

Mielczarek, Tomasz

"Kompletna szarość : cenzura w latach 1965-1972", Aleksander Pawlicki, Warszawa 2001 : [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 4/2(8), 361-363

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Aleksander Pawlicki
MIELCZAREK **Kompletna szarość.
Cenzura w latach 1965–1972**
Instytucja i ludzie, Warszawa 2001, 168 s.

Aleksander Pawlicki
Complete Blank. Censorship in 1965–1972

Choć o cenzurze funkcjonującej w okresie Polski Ludowej (1945–1989) napisano już dość sporo, nasza wiedza na jej temat nadal jest znikoma. Dlatego cieczy każda nowa praca poświęcona tej problematyce, nawet jeśli ma wymiar niewielkiego szkicu. Już na wstępie wypada bowiem zaznaczyć, że praca A. Pawlickiego jest szkicem, ale co godne pochwały, jej podstawą była praca magisterska Autora, a to — powtarzając za promotorem prof. Włodzimierzem Borodziejem — „świetnie rokuje jego (Autora) przyszłości naukowej”.

Kompletną szarość wydano w serii „W krainie PRL”. Jest to już szósta publikacja firmowana przez takie znakomitości, jak: Włodzimierz Borodziej, Marcin Kula, Paweł Machcewicz, Tomasz Szarota i Wojciech Wrzesiński. Warto przypomnieć, że w ramach tej serii ukazała się m.in. praca Adama Leszczyńskiego *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, a zatem komitetowi redakcyjnemu serii problematyka funkcjonowania mediów w PRL wydaje się interesująca i warta naukowych dociekań.

Tytuł pracy A. Pawlickiego jest cytatem z Karola Marksa, który oceniając funkcjonowanie niemieckiej cenzury w 1842 roku napisał: „Kompletna szarość — to jedyna dozwolona przez ustawę barwa wolności”. Rzadko już dzisiaj analizuje się prace tego klasyka, choć — jak się wydaje — bez ich znajomości trudno jest zrozumieć istotę systemu funkcjonującego w Polsce przed rokiem 1989. Autor wielokrotnie popisuje się erudycją, co wielce chwalebne, co niekiedy jednak zamazuje jego intencje i tok wyводу.

Podstawę źródłową omawianej pracy stanowi Archiwum Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w spisie tego zespołu jest 3361 numerów inwentarzowych, zakres badanej materii wydaje się tak ogromny, iż powinien w pełni odpowiedzieć na postawione pytania badawcze. Pozwolę sobie jednak zaryzykować stwierdzenie, że tak nie jest. Autor słusznie zauważył, że cenzura w PRL była jednym z instrumentów sprawowania władzy przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Akta, chociażby Biura Prasy Komitetu Centralnego PZPR, Wydziału Kultury KC i innych wydziałów KC roją się od różnorodnych dokumentów wytworzonych przez cenzurę. Są to bądź kopie cenzorskich dokumentów wewnętrznych, bądź też oddzielne opracowania przygotowywane właśnie z myślą o KC. Dlatego też czytając książkę A. Pawlickiego wielokrotnie odnosiłem wrażenie niedosytu — braku konfrontacji różnorodnych źródeł, porównań i innych zabiegów właściwych dla warsztatu historyka, a mających na celu odtworzenie minionej rzeczywistości. Podobne zabiegi w odniesieniu do PRL-owskiej cenzury postulowała też Daria Nałęcz, a fakt ten jest Autorowi znany (s. 23, 68). Dlatego też trzeba ubolewać, że się do niego nie zastosował, bowiem dzięki temu jego praca znacznie zyskałaby na wartości.

Autor w *Przedmowie* informuje czytelników, że jego promotor „czuwał nad warsztatową poprawnością i hamował, gdy interpretacje szły zbyt daleko” (s. 9). Zapewne tak było, ale niekiedy A. Pawlickiemu udawało się uspić czujność swego profesora i dlatego też, co prawda niezwykle rzadko, niemniej jednak znajdujemy na kartach książki publicystyczne figury stylistyczne typu „pałacowa rewolucja w aparacie partyjno-państwowym”, „awans nowych klik partyjnych” (s. 14), „plwacz w rodzaju Gontarza i Kura” (s. 62), czy też „jak widać, front ideologiczny, na którym walczyła cenzura, im mniej był ideologiczny, tym bardziej był frontem” (s. 75).

Omawiana praca składa się z czterech rozdziałów, przedmowy, wstępu, zakończenia i aneksów. Autor omawia kolejno: zasoby archiwalne, stan badań, opinie o cenzurze oraz dzieje tej instytucji do 1972. Zajmuje się też kadrami urzędu oraz prezentuje przykłady jego pracy. Rozdziałom nadano literackie tytuły, których sens poznajemy dopiero po zgłębieniu ich treści. Wyznam szczerze, że w kilku przypadkach związek pomiędzy tytułami niektórych podrozdziałów a ich zawartością do dziś jest dla mnie zagadką.

Szczegółnej cierpliwości wymaga fragment tekstu zatytułowany „Kanon dobrej informacji”. Autor konstruuje zasady takiego kanonu, do których zalicza m.in.: partyjność i krytycyzm informacji, jej aktualność, tożsamość informacji i formacji, naukowość, zróżnicowanie potrzeb informacyjnych itd. Kanon ten skonstruował na podstawie różnorodnych dokumentów cenzury. Może byłoby lepiej, gdyby A. Pawlicki zrobił go opierając się na teoretycznych enuncjacjach partyjnych władz czy też wypowiedziach „socjalistycznych sterników świadomości”. Analiza ta zapewne byłaby ciekawsza i precyzyjniej oddawała faktyczne cele cenzury w państwie realnego socjalizmu.

Bardziej interesujący wydaje się rozdział trzeci noszący tytuł *W „cenzorskiej rodzinie”*, a traktujący o kadrach urzędu. Autor nie tylko przytoczył stosowne dane statystyczne, ale też — wydaje się, że trafnie — odwołując się do stosownych dokumentów, odtworzył środowiskowe kody i mentalność polskich cenzorów epoki PRL-u. Mówiąc w ogromnym skrócie, wstydziło się oni swej profesji i chętnie zmieniali zawód. Odejście z urzędu do etatowej pracy w PZPR czy dziennikarstwie traktowano jako „awans społeczny” (s. 79).

Rozdział czwarty (*Nasz cenzorski urobek*) przynosi statystykę i przykłady ingerencji cenzorskich. Bodaj najistotniejsze w nim wydaje się stwierdzenie, że „liberalizacja cenzury państwowej była wprost proporcjonalna do nasilenia autocenzury” (s. 105). Tłumaczy ono paradoksalną sytuację, w której mimo lawinowego wzrostu liczby wydawanych tytułów prasowych i książek, wzrost emisji programów radia i telewizji, kadry urzędu powiększały się nieznacznie, a liczba formalnie zarejestrowanych ingerencji malała. Warto jednak powtórzyć za Autorem, że coraz częściej cenzorzy unikali pozostawiania śladów swej pracy, a większość ich zaleceń przekazywano przez telefon. Autor bez wątplenia miał też rację, pisząc w zakończeniu: „Perelowski cenzor pragnąc zostać współautorem tekstu, czyni równocześnie z autora współcenzora” (s. 120).

Choć wytknąłem A. Pawlickiemu kilka niedociągnięć, stwierdzić muszę, że jego pracę przeczytałem z dużym zainteresowaniem. Rzadko się dziś zdarza, by magistrant śmiało wkraczał do archiwum i konfrontował zastany materiał z literaturą przedmiotu, a nawet podejmował rozważania teoretyczne. Jego praca — jak sam stwierdził — jest „zaledwie zerknięciem” (s. 9) w świat cenzury. Uzmysławia jednak ogrom zadań badawczych i złożoność ich przedmiotu. Obraz cenzury zacierza się w ludzkiej pamięci, a młodzi historycy są niekiedy wobec niej całkowicie bezradni. Dlatego też pozwolę sobie zachęcić Autora do dalszych badań, bowiem jego debiut wydał się ze wszech miar udany, a PRL-owska cenzura nadal oczekuje na swą monografię.